Nr. 28. Kraków, poniedziałek 6 lipca 1914. Rok V

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hopesza i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupesyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Jesienna sesya parlamentu.

(Telefonem).

Parlament zbierze się 20 października.

Wiedeń 6 lipca

Parlament austryacki, według autentycznych informacyi, zbiera się na sesyę jesienną **dnia 20 października.** Sesyę parlamentarną poprzedzą sesye sejmów krajowych; **wybory do sejmu galicyjskiego odbędą się we wrześniu.** Układy ugodowe w Czechach będą się odbywać dalej po letnich feryach politycznych, a więc z końcem sierpnia. Nie jest wykluczonem, że liczba uczestników konferencyi ugodowych zostanie powiększoną przez udział kilku byłych posłów sejmowych. Gdyby te układy wydały pozytywne rezultaty, to zaraz rozpisaneby zostały wybory do sejmu czeskiego.

Rząd według konstytucyi jest obowiązany najpóźniej w 4 tygodnie po zebraniu się parlamentu przedłożyć parlamentowi do zatwierdzenia przedłożenia, wydane na podstawie § 14. Między nimi znajdujące się także prowizoryum budżetowe do końca roku 1914. Gdyby parlament przed końcem roku załatwił budżet na rok 1914/15 odpadłaby koni czność wnoszenia dalszego prowizoryum na drugą połowę roku budżetowego. Innych większych przedłożeń w najbliższym czasie nie można oczekiwać. Rząd jednak już w zimie zajmie się bardzo energicznie przygotowaniem przyszłych układów handlowych. Parlament sam, w swoim autonomicznym zakresie działania, zajmie się przedewszystkiem zmianą regulaminu.

Polityczny obiad u biskupa Pelczara.

(Telefonem.)

Przemyśl 6 lipca.

Wczoraj w południe odbył się tu w pałacu biskupim obiad z okazyi jubileuszu kapłańskiego ks. biskupa Pelczara. Wzięli w nim udział wszscy biskupi z kraju, namiestnik Korytowski i szereg wybitnych osobistości z kraju. Mimo jubileuszowego charakteru, twierdzą, że obiad ten był politycznym i że rozstrząsano na nim sprawy, mające wielkie polityczne znaczenie w związku z nadchodzącemi wyborami sejmowymi.

Zjazd nauczycieli.

(Telefonem).

Przemyśl 6 lipca.

Wczoraj popołudniu odbył się tutaj Zjazd nauczycieli, mianowicie zjazd delegatów nauczycielstwa ludowego, skupiającego się w »Ognisku«. Przybyło 320 delegatów. Z posłów przybyli pp. **Matakiewicz, Dr. Biały, Stapiński i Breiter.** Entuzyastycznie przyjmowano przemówienie pos. Stapińskiego, który w dłuższym wywodzie przedstawił dzieje walki nauczycielstwa ludowego o poprawę bytu. **Zjazd miał charakter wybitnie antyklerykalny.** Nastrój ten przebijał z przemówień wszystkich mówców. Uchwalono cały szereg ważnych zawodowych rezolucyi.

Zjazd miał się odbyć w sali Sokoła. Tam był zapowiedziany i ogłoszony. Jednakże wydział Sokoła, składający się z wszechpolskich menerów, I oddał salę równocześnie na przedstawienie »Pigmaliona« z p. Solską w roli głównej, zastrzegając, że zjazd nauczycielstwa musi się skończyć o godzinie 6 wieczór. Wobec tego nauczycielstwo w ostatniej chwili zrezygnowało ze sali Sokoła i przeniosło się do sali Domu robotniczego.

Echa mordu w Sarajewie.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Dziesięciu spiskowców.

Budapeszt 6 lipca

Oficyalnie stwierdzono, że w zamachu na następcę tronu w Sarajewie brało bezpośrednio udział dziesięć osób, znajdujących się obecnie w więzieniu, a mianowicie: Gawro **Princip**, student, Nedjelko **Cabrinowicz**, drukarz; Trifti **Grabes**, student; Danilo **Ilicz**, student; **Palavestra** nauczyciel; **Joko Sorsic**, dziennikarz; **Joko Varasic**, dziennikarz; Vazc **Cugrun..wicz** i Marko **Spiricz** studenci.

Pribicewicz się wypiera.

Belgrad 6 lipca.

Pisma ogłaszają oświadczenie majora Milana **Pribicevica**, w którem **tenże stanowczo zaprzecza, jakoby miał styczność z zbrodnią.** Podejrzenie to jest taką samą próbą skompromitowania serbsko-chorwackiej koalicyi, jak podczas procesu zagrzebskiego. Zresztą śledztwo wykaże bezzasadność podejrzeń.

Znikł, jak kamfora.

Belgrad 6 lipca.

»Maly Žurnal« donosi, że policya serbska zarządziła poszukiwanie podejrzanego o udział w zamachu komitadżiego Cyganovica, ale nie znaleziono z niego ani śladu. Poszukiwania będą kontynuowane.

Nastroje w Serbii.

Belgrad 6 lipca.

Południowo-słowiańska »Omladine« odbyła 2 lipca zgromadzenie, na którem uchwalono następujące rezolucye: 1) Potępia się z wzgardą barbarzyńskie postępowanie zbałamuconego tłumu względem niewinnej serbsko-chorwackiej ludności; 2) Protestuje się przed całym światem kulturalnym przeciw temu, że władze austryackie pozwoliły na wandalizm mas i popierały go; 3) Omladina cieszy się z tego, że cała chorwacka część ludności południowo-słowiańskiej nie pochwala wystąpienia partyi Franka; 4) Omladina pozdrawia wszystkich Chorwatów, Słoweńców i Serbów, którzy cierpiąc z powodu niesłychanych niesłusznych ataków zachowali swą dumę. Rezolucye te opublikowały wszystkie dzienniki z wyjątkiem rządowej »Samouprawy«.

Belgrad, 6 lipca.

„Odjek" notuje niezdementowane jeszcze pogłoski, jakoby **rząd serbski zgodził się na to, by śledztwo na gruncie serbskim prowadził austryacki komisarz policyjny.** Dziennik ten oświadcza, że byłoby to skandalem i hańbą, żeby Belgrad poddano pod zakres władzy austryackiego komisaryatu. „Balkan" zauważa, że byłoby to tem większym absurdem, skoro właśnie Austro-Węgry powinny być postawione pod kontrolę międzynarodową, z powodu prześladowania niewinnych ludzi, gdyż Austro-Węgry są mniej skonsolidowane niż Turcya. Urzędników i żołnierzy austryackich przyjmuje się w Serbii tylko w jeden sposób: ostrzem bagnetów.

Rodzina morderców.

Split, 5 lipca.

„Jedinstwo" donosi, na podstawie wiadomości z Grahowa, miejsca urodzenia mordercy, następcy tronu, Principa, że Princip jest bliskim krewnym mordercy, który przed kilku laty zamordował w Grahowie komisarza politycznego Piotra Partaglia.

Demonstracye w Wiedniu.

Wiedeń, 6 lipca.

W sali ratuszowej odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie katolickiego związku ludowego. Przemawiali między innemi hr. Trautmannsdorf i redaktor „Reichspost". Po zgromadzeniu odbył się pochód pod pomnik 4 pp. Po drodze tłum wznosił okrzyki przeciw Serbii, domagając się wojny ze Serbią.

Demokratyczny następca tronu.

Praga 6 lipca.

O osobie nowego następcy tronu podają pisma czeskie następujące szczegóły:

O arcyksięciu Karolu Franciszku Józefie wiedziano już z jego pobytu w Pradze i w Brandeis, że jest sympatycznym i **demokratycznie usposobionym.** Nie trzyma on sie rozmaitych ceremonii i zastarzałych tradycyi, bawi się chętnie i chętnie rozmawia. Udowodniła to już jego romantyczna podróż do Galicyi. Była to na pół wojskowa, na pół cywilna idylla. Wszędzie, gdzie się z uroczą małżonką pojawił, wywoływał sympatyę. Wszędzie mówiono, że tkwi w nim dobre ziarno. Unikał sztywności i ceremonii, chętnie posługiwał się językiem czeskim, którym dobrze władał.

Bawiąc we Wielkiej Bystrzycy koło Ołomuńca, arcyksiąże Karol Franciszek Józef zwiedzał każde gospodarstwo, jak gdyby był na wycieczce gospodarskiej. Nie robił jednak tego w tym celu, aby się wydać interesującym, ale dlatego, że go to cieszyło i zajmowało. Ludzie go poznawali i bardzo chętnie widzieli wśród siebie.

W Wielkiej Bystrzycy mieszkał u protestanta Kunza. Proboszcz tamtejszy interweniował w konsystorzu, ale nie dokazał tego, aby arcyksiąże zamieszkał na plebanii. W tej sprawie interweniował też arcybiskup ołumuniecki, jednak również bezskutecznie.

Prasa włoska o natępcy tronu.

Rzym, 6 lipca.

Prasa włoska, bez różnicy politycznych odcieni, wita nowego następcę tronu w Austro-Węgrzech z ogromna serdecznością, podnosząc, że małżonka następcy tronu, z urodzenia włoszka przyczyni się niezawodnie swoim wpływem do zacieśnienia węzłów pomiędzy Austryą a Włochami.

Bojaźń Boga i Rosyi.

Glossy do tragedyi sarajewskiej.

(wąż) Życie, dążące wszystkimi popędami jestestwa ku wypowiedzeniu się twórczemu, ku wybujaniu, przerwała i zniweczyła kula spiskowca serbskiego. Następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand padł w dniu 28 czerwca wraz z żoną, księżną Hohenberg, w stolicy kraju, którym powiększyły się dzierżawy Habsburgów za panowania cesarza Franciszka Józefa.

Jak za życia, tak i po śmierci wizerunek arcyksięcia sprzecznemi ze sobą kreślony relacyami, nie został ustalony ze ścisłością prawdy historycznej. Świadectwa zbyt stronnicze, sądy zbyt pośrednie. Z nawału nic nie mówiących relacyi, ta jedna zgodna da się wyłuszczyć teza, iż zmarły następca tronu był uosobieniem woli, że jego żądza władzy szła po linii, zrywającej się do czynu. Historya uczy, że władca rzadko dotrzymuje tego, co obiecywał jako następca tronu. Nigdy jednak zachowawcza formuła polityki dynastycznodworskiej nie potrafiła w zupełności zabić impulsów twórczych, instynktów życie potwierdzających. Może zajść łacno zmiana poglądów na świat i dlatego zawsze przestrzegać należy przed „liberalnymi“ książętami korony. Trudniej i niemal nigdy nie widzi się przykładów, iżby aktywność usposobień, popęd do przeobrażeń czynnych, wypowiadające się u władcy przyszłego, zatracały się bez śladu z chwilą ujęcia berła.

Te refleksye pozwalają przypuszczać, że w zmarłym następcy tronu monarchia straciła czynnik ewentualnych przemian, które w złem, czy dobrem słowa zrozumieniu, byłyby kres położyły zastojowi czy wegetacyi.

Problemów, czekających rozwiązania jest natomiast moc duża. Nie mam na myśli krzykliwej a w gruncie rzeczy dość błahej sprawy sporu czesko-niemieckiego. Ten „problem“ w gruncie rzeczy nie czai się u podwalin bytu monarchii i dlatego tylko zabiera tyle miejsca w dyskusyi, że umożliwia pomijanie milczeniem zagadnień nieskończenie donioślejszych. Kto poznał metodę prasy wiedeńskiej, która za strusim przykładem chowa wzrok przed niebezpieczeństwem istotnem, ten rozumie przyczynę walkowania w nieskończoność błahostek czesko-niemieckich, a umykanie np. przed rozpoznaniem stosunku Rosyi do Austro Węgier. — Mimo znaków jak najgroźniejszych, świadczących o rozpętaniu ekspanzywnych chętek nacyonalizmu rosyjskiego, opinia stołeczna pomna bismarkowskiego powiedzenia: „My, Niemcy, boimy się Boga i każdego od nas mocniejszego w świecie“, z niezamąconą ogłędnością i dwornością odpowiada na kopniaki zadawane z północy.

Inaczej można natomiast pobrykać sobie ze Serbami. Mimo zdwojenia obszaru po wojnie ostatniej, królestwo serbskie jest w stosunku do monarchii państewkiem tak drobnem, że wolno bezkarnie mu wymyślać...

Bo takim jest w rzeczy samej rezultat dziesięcioletniej przeszło kampanii prowadzonej przez Austro-Węgry oficyalnie przeciw Królestwu serbskiemu od chwili osadzenia na tronie Karadżordżewiczów. Po unicestwieniu austro-filskiej polityki Obrenowiczów i przejściu Serbii do obozu panslawistycznego Austro-Węgry oficyalnie ograniczyły się do wymyślania i dokuczania Serbii. Zamiast dążyć do przywrócenia dawnego stosunku, albo zmiażdżyć małego wroga, zewnętrzna polityka monarchii wysilała się na aplikowanie niewygodnemu sąsiadowi przeróżnych dokuczliwości, które, rzecz jasna, rusofilską oryentacyę Serbów wzmogły do ekscesu.

Zmarły następca tronu uchodził za „przyjaciela słowiańszczyzny“ południowej. Można to w ten tylko sposób rozumieć, że intelekt arcyksięcia zgłębił doniosłość problemu południowego i przyszedł do przekonania, że przeobrażenie istniejących dotychczas warunków jest jedną z kwestyi bytu monarchii. Wyposażenie słowiańszczyzny południowej w przesłanki zaręczające jej możność **rozwoju jednolitego**, było niezawodnie celem zamierzeń Franciszka Ferdynanda. I tem się tłómaczy właśnie popularność arcyksięcia w pewnych obozach chorwackich, które wierzyły, iż pod panowaniem przyszłego monarchy wejdzie w życie akcya, dążąca do zespolenia całej słowiańszczyzny południowej pod hegemonią żywiołu chorwacko-katolickiego.

Ofiarą tej wiary padł niezawodnie arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Ze strony serbskiej, która tak samo zespolenie słowiańszczyzny południowej radaby urzeczywistnić pod hegemonią żywiołu serbsko-prawosławnego, agitacya wzmagała się ostatecznie z roku na rok, a skutkiem panującej pierwotności obyczajowej nie przebierała w środkach, potępionych przez nowoczesny sposób myślenia. Propaganda czynu, mająca swe źródło w Białogrodzie, dosięgła wreszcie najwybitniejszego przedstawiciela oryentacyi chorwacko-katolickiej, w osobie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Pod wpływem zbrodni sarajewskiej opinia wiedeńska z mocą spotęgowaną, zaczęła się miotać. Wymyślania i demonstracye antyserbskie w Wiedniu, o to, że krepa na sztandarze poselstwa serbskiego była za wąska. Śmieszne to, gdyby nie było tak smutne, bo świadczące, że taktyka wygrażania pięściami nawet wobec ostatniej tragedyi, nie ustąpi miejsca czynowi rozstrzygającemu.

Bo bojaźń Boga i mocniejszego u Niemców przeważa.

Bojaźń przed Rosyą!

Kult gwałtu i mordu.

Bismarck wprowadził w życie polityczne spodlenie i zbydlęcenie. Od czasów Bismarcka datuje się w politycznem życiu narodów zanik uczciwości, zanik najprymitywniejszych zasad ogólno ludzkiej sprawiedliwości; era żelaznego kanclerza wprowadziła sankcyę gwałtu, bezprawia i nadużyć, przynoszących hańbę wiekowi i hańbę kulturze.

Serbia wprowadziła w życie polityczne mord, jako narzędzie politycznego czynu. Ohydna zbrodnia, dokonana przez oficerów serbskich w belgradzkim konaku, zwierzęce pastwienie się nad zwłokami zamordowanego króla i królowej, rozpoczęła ostatnią nową, bałkańską, a raczej wyłącznie serbską erę — królobójstwa. Zaczątkiem jej było zamordowanie króla Aleksandra i królowej Dragi — ostatnim etapem zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki.

Kult gwałtu, sankcyonowany przez narody cywilizowane i kult mordu, sankcyonowany przez serbskich megalomanów, sprzęgają się ze sobą w ohydę, która znamionuje czasy obecne, czasy niesłychanych zdobyczy ducha ludzkiego.

Czem jest dzisiejsza kultura, jeżeli pod jej płaszczykiem ludzkość moralnie i etycznie schodzi w dół? Lakierem, pokostem, pod którym kryje się ordynarne w człowieku zwierzę, barbarzyństwo....

Na tem podłożu należy szukać przyczyn tego napięcia, jakiem jest przeładowana europejska atmosfera, grożąca raz po razu burzą. Ta burza czyha, wisi nad nami i przyjdzie, bo musi przyjść, by oczyścić ludzkość z błota w jakiem ją unurzano. Ta burza musi się rozpętać, bo ludzkość dusi się już w tem bagnie. Z jednej strony musi ludzkość strząsnąć z siebie kult cywilizowanego gwałtu, z drugiej strony kult barbarzyństwa, przejawiającego się w mordowaniu, niecywilizacyjnym środku politycznego działania.

W środku tych kultów, wrogich kulturze, znalazła się Austrya, ta Austrya, która nawet w dzisiejszych czasach zezwierzęcenia politycznego kultywuje u siebie swobodę rozwoju wszelkich narodowości, w obręb jej wchodzących. I z natury tego chlubnego odosobnienia wynika niemal jak konieczność dziejowa jedyna konsekwecya: zainicyowania wielkiego dzieła obrony kultury przed zbarbaryzowaniem jej. Jeżeli inicyatywy tej nie podejmie to zginie sama. Bo w tej erze **spodlenia politycznego nie może się ostać jako ostoja swobody, jako jaśniejący wyjątek.**

Echa tragedyi w Sarajewie.

Tragedya w tragedyi.

Okropny czyn serbskiego gimnazyalisty Principa, jest co do swego zewnętrznego przebiegu wyjaśniony; wiemy, co ten fanatyczny morderca uczynił i jak swój cel spełnił. Jednakże zewnętrzna strona dramatu sarajewskiego, podnosi tylko uczucie powszechnego przerażenia i wyolbrzymia grozę wobec

Prof. Leon Sternbach.

W dziedzinie filologii klasycznej jaśnieje nazwisko profesora Jagiellońskiego Uniwersytetu, Leona Sternbacha, jako jednej z największych powag. W murach krakowskiej Almae matris od czasu jego przybycia, tj. od 23 lat, rozpalił się płomień umiłowania filologii klasycznej i ten płomień trwa dotąd. Stąd, z pod kierownictwa pr. Sternbacha, wyszedł jeden z najznakomitszych dzisiaj w Polsce filologów, prof. Sinko, stąd wychodzą rokrocznie zastępy dzielnych profesorów klasyków. Prof. Sternbachowi zawdzięczyć należy ożywienie wydawnictw Akademii Umiejętności w dziedzinie klasycyzmu. Jeżeli dodamy do tego cały szereg prac pierwszorzędnej naukowej wartości, prac, które nieraz są milowymi kamieniami w tej dziedzinie nauk, to stanie nam przed oczyma wielkość tego uczonego, profesora i pedagoga, wielkość zdumiewająca, gdy się zważy, że prof. Sternbach liczy sobie lat zaledwie 50.

50 lat życia i w tem 30 lat naukowej pracy, bogatej w owoce, doniosłej dla dalszego tych nauk rozwoju, nie mały to, zaiste, tytuł do publicznego uznania, hołdu i czci. Ten hołd, tę cześć wyrażono też profesorowi Sternbachowi w ubiegłym tygodniu w uroczystym obchodzie, urządzonym przez profesorów i uczniów krakowskiej Almae matris. Oczywiście, jak przystało, obchód odbył się w murach uniwersytetu. W sali wykładowej prof. Sternbacha zebrali się profesorzy, dawni i obecni uczniowie. Imieniem kolegów przemówił prof. Morawski, imieniem przyjaciół ks. prof. Pawlicki po łacinie i po polsku, imieniem dawnych uczniów prof. Sinko, imieniem docentów prof. Grabowski, wreszcie młodzież, reprezentanci obecnych uczniów jubilata. Druga część uroczystości odbyła się w seminaryum filologicznem po południu. Dyr. Winkowski wręczył jubilatowi adres grecki od Koła filologicznego, a prof. Sinko wygłosił odczyt o literaturze tyberyańskiej. Obchód zakończył się bankietem, który się wieczorem odbył u Hawełki. Wygłosili na nim mowy rektor Kostanecki, prof. Zoll (jun.), prof. Morawski, profesor Dyboski, dyr. Winkowski i p. Schnayder.

Wczoraj odbył się u rektora Kostaneckiego obiad rektorski na cześć prof. Sternbacha przy udziale wybitnych sił naukowych Krakowa.

Uczczono jubileusz uczonego, który w dziedzinie filologii klasycznej jest znakomitością a zarazem jubileusz pedagoga, który potrafił w dzisiejszych tak mało idealnych czasach zaszczepić w sercach młodzieży kult klasycznego piękna i klasycznej mądrości.

Pracę naukową rozpoczął prof. Sternbach jako 20-letni akademik. Wówczas przedłożył prof. Ribbeckowi we Wiedniu pierwszą naukową rozprawę, która go od razu postawiła w rzędzie uczonych. Z początku poświęcił się prof. Sternbach pracom nad poetami łacińskimi, potem zwrócił się do literatury greckiej, wreszcie w ostatnich czasach do literatury bizantyńskiej i starochrześciańskiej. Kulturę klasyczną umiłował całą duszą, a ponieważ obdarzony jest zdumiewającą pracowitością, posiadł taki olbrzymi zapas wiedzy, że niema w dziedzinie filologii gałęzi, którejby w zupełności nie opanował.

Jako członek Akademii Umiejętności rozwinął prof. Sternbach działalność intenzywną. Przygotowuje autentyczne wydanie pieśni i hymnów św. Grzegorza z Nazyansu, pierwsze, odpowiadające godności tego największego chrześciańskiego greckiego poety. Przygotowuje również jako przewodniczący ad hoc wybranego komitetu wydanie greckich Ojców Kościoła IV wieku.

W dniu jubileuszu płynęły do prof. Sternbacha serdeczne naprawdę życzenia i wyrazy hołdu ze wszystkich stron kraju. Pospieszyli z życzeniami wszyscy, którym sława polskiej nauki i polskiej wszechnicy jest drogą. Do życzeń tych przyłącza się całem sercem i redakcya naszego pisma w tem przekonaniu, że jest wyrazem uczuć wszystkich swoich czytelników.

R.

tej głębi, jaka się naraz rozwarła przed oczyma ludów austryackich. Bomba Caprinowica i rewolwerowe kule fanatycznego smarkacza Principa rozdarły zasłonę.. która dotychczas ludy austryackie robiła ślepymi. Dziś nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że wewnątrz naddunajskiej monarchii kotłuje piekło nienawiści, które o dyabli z największą stanowczością celują w serce państwa. Dwa zamachy, trzeci w rezerwie, bomby i rewolwery, to nie wypadki pojedyncze, to nie czyny zwaryowanych mózgów; tu się ma do czynienia z zimną rozwagą zdecydowanej na wszystko nienawiści, z gruntownie przemyślaną organizacyą mordu. Obaj Serbowie rzucający bomby, dawny urzędnik belgradzkiej państwowej drukarni, jak gimnazyasta Pricip, to tylko wykonawcze organy organizacyi, która chce niszczyć i bardzo dobrze wiedziała, co chce zniszczyć.

Rzecz przerażająca, gdy się zważy, jaka straszna przepaść trucizny barbarzyńskiej nienawiści, politycznego szaleństwa i dzikości rozwarła się nagle przed naszemi oczami. I w to piekło, gdzie podjudzeni i egzaltowani smarkacze chcą odgrywać historyczne role, gdzie mord i mordercy uważani są za bohaterów, gdzie błędne polityczne motywy z najniższymi instynktami niezdolnej do kulturalnego rozwoju ludności splywają się ze sobą, w ten szatański kraj pojechał następca tronu z dobrem sercem i oczekiwaniem wielkiej radości. Tylko człowiek z głębokiem przekonaniem o wysokości swojego zadania człowiek z czystem i dobrem sumieniem, jakie daje wiara w swoją misyę, mógł tak odważnie nie zważać na wszelkie niebezpieczeństwa, jak to uczynił arcyksiążę. Musiał on tak silnie być przepełniony wiarą w sprawiedliwość i dobro, jak przekonanym o wielkości swej misyi, że bardziej wierzył w bezpieczeństwo, jakie mu daje idea, aniżeli w bezpieczeństwo środków policyjnych.

I to właśnie jest największą tragedyą zmarłego arcyksięcia, to jest najstraszniejszem w tej hisoryczcnej ragedyi. Los nie potwierdził tej pięknej, wielkiej i silnej wiary arcyksięcia. W chwili konania, ta okropna tragedya musiała arcyksięciu uwydatnić się w całej jaskrawości. Istna tragedya w tragedyi.

Zatruta studnia.

Oburzenie i gniew z powodu morderstwa, dokonanego na osobie następcy tronu i jego małżonki przez serbskiego gimnazyalistę Principa, przybrały w Sarajewie formę burzliwą. Tłum wystąpił przeciw winnym i niewinnym, domagając się zemsty. Z tego prymitywnego wybuchu gniewu, który władze z wielką trudnością musiały tłumić, przebija głos ludzkiego współczucia i oburzenie na okropność terroryzmu. Te tysiące bośniackich obywateli, które wołały o pomstę i w pierwszym przystępie gniewu same chciały być sędziami, wypowiadały przecie tylko to, co setki tysięcy wraz z nimi odczuwały, mnanowicie, że władztwo fanatycznej mniejszości jest nie do zniesienia, że nacyonalizm, który chce udowodnić swoją egzystencyę zapomocą bomb i sztyletów, sam siebie wyklucza z każdej ludzkiej społeczności. Można było mniemać, że plany, ideologia i fantazye wielkoserbskich bohaterów, wypływają z wewnętrznego źródła, rozwijającego się i idącego naprzód narodu, że we wszystkiem tem objawia się bogaty skarb wielkiej narodowej tęsknoty. Dzisiaj, niestety, wiemy co innego, dzisiaj wiadomo każdemu, że wielkoserbska propaganda nie jest idealizmem, rozwijającego się i podnoszącego narodu, nie jest owocem wielkiej politycznej kampanii, lecz tylko jest zimną, wyrachowaną robotą, politycznych szantażystów, wymusicieli i zbrodniarzy.

Naród szlachetny, nawet w nieszczęściu zachowuje wielkość. Nawet w szale rozpaczy prześwieca u takiego narodu idealny podkład. Czyż nieszczęście jakie spotkało Polskę, zrodziło kiedykolwiek zbrodnię? Czyż wielkie ludy kwestyonowały historyę zapomocą dziecinnej swywoli, bomb, sztyletów i rewolwerów? Czyż każde narodowe podniesienie się nie było czynem moralnym? Jednakże jest już rzeczą niedopuszczalną wybuchy wielkoserbskie podciągnąć pod paralelę, gdyż w monarchii nie widać narodowego nieszczęścia Serbów, nie dzieje się nic, coby myśl serbską gniotło i tłumiło. Błędy i fałszywe plany austryackiej serbskiej polityki, nie mają nic wspólnego z gnębieniem Serbów. Serbom w Austryi nigdy niczego nie brakowało. Korzystali oni ze względnej wolności w monarchii tak, jak wszyscy inni. Cóż jednak znaczy wolność, cóż znaczy przynależność do wielkiego państwa kulturalnego, wobec megalomanii i sfanatyzowanej hordy, która z całą powagą marzy o tem, aby dzieło wielu stuleci wysadzić w powietrze.

Obserwowanie wielkoserbskiej propagandy, nie dopuszcza wykrętów. Kto chce widzieć prawdę, musi brać fakta tak, jak one są. A te fakta są naprawdę smutne.

Może po części leżeć w istocie nacyonalizmu serbskiego, że rozwój Serbów nie jest taki sam, jak rozwój innych trzech wielkich narodów. ze zgniłej atmosfery ery Obrenowiczów pozostało coś, co dzisiaj jeszcze tkwi w duchu serbskiej polityki: wiara zbyt długo męczonego i jarzmionego niewolnika w cudowną siłę sztyletu i bomby, skłonność do spisków i zamachów, która może powstać tylko w niewolnych, źle wentylowanych krajach. Nowi egzaltowani nacyonaliści serbscy, oszołomieni rezultatem wojen bałkańskich, którzy widzą przed oczyma ducha jakieś cudowne państwo serbskie, przenoszą środki ze swojej własnej historyi także do monarchii naddunajskiej. Tylko całkowicie zdeprawowana fantazya, długie wieki ujarzmionego, wiecznie zaprzątniętego wojnami narodu, może zrodzić takie potworności, jakie teraz serbscy propagatorzy pokazali światu.

I teraz trzeba zważyć, że od lat, tysiące młodych ludzi oddycha tą zatrutą atmosferą, trzeba zważyć, że nawet najmłodszym z tych lat, wpaja się w mózg i serce, że mają nienawidzić naddunajską monarchię i zamącać jej pokój. Musieliby ludzie być aniołami, gdyby nasienie w końcu nie zeszło i nie spadły z drzewa dojrzałe owoce tego masowego zatruwania.

Król Piotr — „szlachetny ojciec".

Na tydzień przed sarajewskim mordem, uplanowanym, obmyślanym i zorganizowanym przez serbski sztab generał. w Belgradzie, król Piotr serbski zapragnął koniecznie wód we Wrańskiej Banji i wyjechał, oddawszy rządy w ręce swego syna. Wyjechał — pozostawiając w Belgradzie ludzi, którzy na głowę austro-węgierskiego następcy tronu wydali wyrok śmierci, z jego wiedzą, bo oficerzy serbscy, dzięki którym król Piotr zasiadł na tronie, nie działają bez wiedzy „swojego" króla. Ludzie ci snuli dalej sieci spisku, nastawiali sprężyny — i w niedzielę ubiegłą dopięli celu. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand padł z ręki zbójów serbskich — nie sam, padł z żoną.

Serbski sztab generalny „wygrał" wojnę.

Śledztwo wykazało, że morderca Princep był tylko narzędziem zbrodniczem, że właściwym morderca był serbski sztab generalny, była serbska kamaryla wojskowa, tasama która ongiś za pieniądze dzisiejszego króla Piotra zbroczyła krwią królew. ściany i dziedziniec belgradzkiego konaku. Za tę zbrodnię król Piotr odpokutował. W całej Europie wszystkie dwory go zbojkotowały. Teraz się król Piotr uląkł odpowiedzialności. I dlatego tak niespodziewanie wyjechał z Belgradu, dlatego oddał rządy w ręce syna. Niech on za to pokutuje...

Król Piotr — niewiniątko — postąpił jak „szlachetny ojciec. Zwalił brzemię zbrodni sarajewskiej i krew niewinnych jej ofiar na syna, zanim ten syn jeszcze został królem. Któż winien? Ci, co są w Belgradzie. A króla Piotra tam niema, już od tygodnia niema....

Iście bałkańskie metody.....

Z dnia.

„Bohaterstwo" pionków.

Klio, bogini historyi, tym razem zaprawdę zasłoniła ze wstydu oblicze. Spotkała ją rzecz najgorsza, jaka spotkać może niebiankę: została skompromitowaną. Przypadkowy przechodzień, odgrywający rolę gapia w pochodzie dziejowym, uwiesił się na kole jej rydwanu. Bierny pionek, który po odrzuceniu całego hałaśliwego balastu hecy nacyonalistycznej, ukazuje niedojrzałe oblicze wyrostka, nieświadomego swego czynu, nakreślił krwawemi zgłoskami swe imię, w jej księdze.

Mordercy mierni, mordercy przypadkowi, wprowadzają współczesną sobie epokę w zakłopotanie. Z niechętnem ociąganiem się, nadaje im ona nazwisko „morderców", które jest stanowczo zbyt wielkiem w stosunku do tych niebohaterskich bohaerów.

Każda najbrzydsza rzecz, każdy najbardziej bestyalski czyn, może znaleźć sam w sobie uzasadnienie, bo nawet w mordzie tkwi twórcza siła, jakiegokolwiekby ona była rodzaju. Ravaillac, który zasztyletował Henryka IV., był mordercą tego rodzaju. Był zwierzęciem, ale był niem w zupełności, okazał taką moc zwyrodnienia instynktów ludzkich, że musiała ona zyskać wartość jako przeciwstawienie ludzkości człowieka. On przynajmniej należał do rodziny morderców, których wykreśla się z liczby ludzi i wyrzuca poza nawias epoki. Ta miara, przyłożona do mordercy biernego, okazuje się stanowczo zbyt wielka. To nie są drapieżne zwierzęta, zaślepione żądzą krwi, popychane przez ślepe instynkty, ale nie są też bynajmniej fanatykami mocnego postanowienia, któreby ich nad zwykły poziom ludzki wyniosło. Mózg tych ludzi, nie jest ogniskiem samodzielnych myśli, ale maszyną reprodukującą frazesy, które tak wżerają się w jego tkanki, że ci ludzie pozbyć się ich nie mogą. Z frazesem żyją, z frazesem umierają. Stoją oni po tamtej stronie życia, gdzie się rzuca frazesy zamiast działać i dlatego czyn, jaki wykonują, jest właściwie tylko próbą czynu. To są statyści na wielkiej scenie życia, którzyby utknęli, gdyby im przyszło zagrać na niej, choćby najpodrzędniejszą rolę.

I oni bierni popełniają mord? Oni, którzy nawet ni zdolni są, aby władać bronią, przez zbieg okoliczności i przy pomocy ślepego narzędzia, stają się mordercami. Tak miała się rzecz z Hofrichterem trucicielem i wielu innymi „mordercami."

W tem samem świetle ukazuje się dziewiętnastoletni gimnazyasta z Sarajewa, który przepojony kilkunastu radykalnymi frazesami serbskiego nacyonalizmu, uznał je za kategoryczne imperatywy swego życia i posunął frazes o milimeter za daleko...! I padły strzały... Klio zasłoniła twarz...

Marny pionek sięgnął po nieśmiertelność i wykreślając z życia człowieka, który zaczął pisać kartę historyi, sam wszedł do historyi... Rewolwer, ślepe narzędzie w ręku młodzieńca, który nie zdawał sobie sprawy z własnego czynu, ani z wartości swego ani cudzego życia. jest właściwym mordercą... Jednakowoż nieporozumienie dziejowe trwać będzie, Princip będzie się nazywał mordercą... Zaszczyt to niewątpliwy, ale jednakowoż i tak niezasłużony dla pionka, który tylko posunięty został grzecznie na szachownicy — dla statysty, który odegrał niebohatersko rolę bohatera w tragedyi sarajewskiej.

Niemcom wszystko za mało...

Mieliśmy znowu dowód, niezwykle jaskrawy, że Niemcy w Austryi nienawidzą nas z całej duszy i że nie wystarczy największa nawet lojalność, największe usługi oddane państwu, by nie przyszedł moment, w którym Niemcy pokażą, że wszystko jest niczem, jeżeli tylko dany człowiek na wybitnem stanowisku nie jest Niemcem.

Eksc. Biliński znany jest w całem państwie jako jeden z największych polityków, jako pierwszorzędny mąż stanu, jako człowiek, którego uważa się poniekąd za opatrznościowego, Uznawali to wszyscy, uznawali jego zasługi dla państwa, jego lojalność, patryotyzm i szczere oddanie się sprawie. Nie przypuszczał nikt, aby kto mógł odważyć się rzucić na tego człowieka kamieniem. A jednak...

Po mordzie w Sarajewie, kilka pism niemieckich z „Reichspost" na czele, wystąpiło z oskarżeniami przeciw eksc. Bilińskiemu. Zarzucono mu, że jego polityka była błędną itd., itd. Stwierdzić należy, że w krajach anektowanych jedyną racyonalną politykę zainicyował po bezmyślnej erze rządów Buriana, eksc. Biliński. Jego taktowi i zdolnościom politycznym zawdzięczyć należy, że stosunki w krajach anektowanych zaczęły się układać spokojnie, możliwie, a widocznym dowodem tego są bodaj te demonstracye przeciw Serbom, które były żywiołowym odruchem ludności przeciw sprawcom ohydnego mordu, zorganizowanego i obmyślanego aż do szczegółów w Belgradzie.

Napaść „Reichspost", i innych organów niemieckich na eksc. Bilińskiego jest podłotą, na którą mogą się zdobyć tylko żywioły, wyzute z wszelkiego poczucia uczciwości, żywioły, nie rozumiejące zgoła idei austryackiej, żywioły, które onegdaj zamanifestowały swój patryotyzm śpiewaniem na ulicach Wiednia pruskiego hymnu „Wacht am Rhein".

Kto będzie wojskowym następcą arc. Franciszka Ferdynanda?

Pośród licznych zagadnień, jakie na porządek dzienny wysunęła tragiczna śmierć arcyksięcia Franciszka, jednem z najważniejszych i najtrudniejszych jest sprawa następstwa wojskowego. Następcę arcyksięcia na polu wojskowości upatruje się w pierwszym rzędzie wśród książąt rodziny panującej.

Generał Blume w swem studyum „O dowództwie wojskowem" twierdzi, że książę krwi, o ile wykazuje zdolności wojskowe, jest stanowczo bardziej powołanym do dowodzenia wielką armią, aniżeli każdy inny śmiertelnik, 27-letni arcyksiążę Karol Franciszek Józef, byłby jako następca tronu spadkobiercą swego stryja w dziedzinie wojskowości. Nie byłoby rzeczą niemożliwą, aby arcyksiążę z pominięciem wszystkich wyższych stopni wojskowych osiągnął rangę generała i stanął na czele armii. Cesarz Franciszek Józef przy swojem wstąpieniu na tron również przeskoczył stopnie wojskowe od kapitana do marszałka, arcyksiążę Albrecht zaczął służbę wojskową w randze majora, a arcyksiążę Rudolf nawet w randze kapitana. Arcyksiążę Karol, zwycięzca z pod Aspern, miał w roku 1799, kiedy dowodził całą armią dopiero 28 lat. Pomimo tego istnieje mniemanie, że młody następca tronu, obecnie jeszcze nie obejmie następstwa wojskowego po stryju. Będzie miał wprzód sposobność wyćwiczenia się w dowództwie nad wojskiem.

Głównym dowódzcą armii zostanie zatem przypuszczalnie mianowany inny arcyksiążę. Według rangi wojskowej byłby do tego powołanym w pierwszym rzędzie arcyksiążę Fryderyk, piastujący najwyższą rangę generała w armii austryackiej. Zdaje się jednak, że arcyksiążę ten mało okazuje chęci do przyjęcia tego stanowiska, ponieważ już w ostatnich czasach starał się kilkakrotnie o zwolnienie z rozmaitych swych funkcyi głównodowodzącego obroną krajową.

Krążyły nawet pogłoski, że arcyksiążę Fryderyk zamierza zupełnie usunąć się ze swego stanowiska.

Częściej się mówi o tem, że młodszy arcyksiążę Eugeniusz zostanie wojskowym spadkobiercą zamordowanego następcy tronu. Arcyksiążę Eugeniusz jako komendant korpusu i głównodowodzący obroną krajową w Tyrolu położył wielkie zasługi dla wojskowości. Jest on żołnierzem o wysokiem wykształceniu i silnej woli, a jak tego dowiódł podczas manewrów w roku 1907 i 1909 jest dowódzcą zręcznym, przezornym, mogącym w całej pełni wziąć odpowiedzialność na siebie. Oczy całej armii zwracały się z zaufaniem ku arcyksięciu Eugeniuszowi, pomimo że od dwóch lat opuścił czynną służbę. Usunięcie się arcyksięcia z czynnej służby wojskowej było spowodowane nadwątlonym stanem zdrowia, ale obecnie arcyksiążę występuje często publicznie, można więc na tej podstawie wnioskować, że zdrowie jego znacznie się poprawiło. Wobec tego pogłoski, że arcyksiążę Eugeniusz powróci znów do służby czynnej i obejmie lwią część agend wojskowych zmarłego następcy tronu, mają wiele prawdopodobieństwa.

W prasie pojawiły się także głosy, że część agend wojskowych otrzyma arcyksiążę Leopold Salwator, w jakiej jednak formie — niewiadomo. Nie jest także rzeczą wykluczoną, że tzw. Rada marszałków, która odbywała dotychczas tylko jedno zebranie w roku pod przewodnictwem Cesarza, zmieniona zostanie na Radę nieustającą. W każdym razie zbytnie rozszerzenie agend wojskowych, które dotychczas skupione były w silnem ręku arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie byłoby wskazanem.

Ochrona przed zamachami.

Z kroniki zamachów politycznych.

Jeden z dzienników niemieckich zamieszcza niezwykle interesujące uwagi wybitnego przedstawiciela policyi politycznej o zamachu w Sarajewie oraz o środkach które mogą zapobiedz tego rodzaju zamachom.

Uwagi te przytaczamy w streszczeniu.

Władze, które mają poruczone sobie czuwanie nad bezpieczeństwem głów koronowanych, posługują się zwykle dwojakiego rodzaju środkami ochronnymi. Jednym z tych środków jest możliwie szybką jazda przez ulicę, w których zachodzi obawa niebezpieczeństwa. Drugim środkiem jest szpaler wojskowy. Albo jeszcze lepiej konna eskorta.

Gabrinowiczowi o mało co nie udał się jego zamach, ponieważ powóz następcy tronu jechał zbyt wolno. Jedynie przytomność umysłu arcyksięcia, który zdołał pochwycić bombę i odrzucić, uratowała sytuacyę. Przy szybkiej jeździe trudno a nawet wprost niepodobna ugodzić bombą, osoby siedzące w powozie. Zwykle też w takich warunkach mordercy dają za wygraną.

Rewolwerowy zamach Principa udał się, ponieważ brakło wojskowej eskorty, któraby osłoniła żywym murem parę arcyksiążęcą od niebezpieczeństwa.

Liczne przykłady stwierdzają istotną wartość tych dwóch środków ochronnych. Król hiszpański Alfons XIII był już nieraz zagrożony bombą lub rewolwerem. Jednakowoż za każdym razem czujność władz bezpieczeństwa uratowało go przez zastosowanie środków ostrożności.

W roku 1905 dnia 31 maja, kiedy Alfons XIII powracał w otwartym powozie z Opery Paryskiej, na ulicy de Rohan rzucono bombę na niego. Powóz jechał jednakowoż tak szybko, że bomba nie dosięgła ani króla, ani towarzyszącego mu prezydenta Loubeta Również zamach w Madrycie w r. 1906 spełzł na niczem z powodu szybkiej jazdy królewskiego powozu. Nie trafiła też Alfonsa XIII kula z rewolweru, cieśli Sancha Allegre, ponieważ gęsty szpaler wojskowy uniemożliwił strzelającemu dokładne wycelowanie.

Naodwrót przy udanych zamachach zawsze można wykazać, że środki ostrożności zostały zaniedbane. Król włoski Humbert padł ofiarą anarchisty Gaetana Bresci. Król przybył na turniej gimnastyczny i przypatrywał się zawodom, stojąc w powozie, otoczonym tłumem, który nie został skontrolowany przez policyę. Morderca mógł niespostrzeżenie zbliżyć się do króla i wystrzelić z jak najmniejszego oddalenia.

Żadnych środków ochrony nie zastosowano też w roku 1908, podczas powrotu do stolicy króla portugalskiego Carlosa z rodziną. Gromada uzbrojonych ludzi otoczyła bez przeszkody powóz królewski i poraniła śmiertelnie **króla i starszego jego syna Ludwika Filipa**. Napróżno królowa usiłowała własnem ciałem zasłonić **następcę tronu: jedynie młody infant Manuel, któremu w przyszłości tak krótkie było przeznaczone panowanie, został ocalony.**

Podczas zamachu na prezydenta Carnota brakowało również ochrony wojskowej i policyjnej. Caserio mógł wskoczyć na stopień powozu i zatopić sztylet w piersi prezydenta.

Śmierć cara rosyjskiego Aleksandra II. nastąpiła wskutek analogicznych błędów jakie zostały popełnione w Sarajewie. Jechał w zamkniętym powozie przez most na kanale Katarzyny. Wtedy padła pierwsza bomba i zdruzgotała powóz, zraniła woźnicę i konie. Cara pocisk nie dosięgnął. Naczelnik policyi, który jechał za carem na sankach, domyślił się, że drugi zamach jest przygotowany i nalegał na monarchę, aby przesiadłszy się do sanek galopem wracał do pałacu. Aleksander II-gi nie posłuchał tej rady i przypłacił to życiem. W chwili, gdy zajęty był badaniem schwytanego nihilisty, drugi spiskowiec rzucił bombę, tym razem śmiertelną. Ten wypadek w Petersburgu powinien być pouczający. Najczęściej, jak się okazało, spiskowcy w razie nieudania się jednego zamachu mają przygotowany drugi a nawet trzeci.

Opancerzone powozy panujących i woskowe figury w powozach, wiezione przez główne ulice, dla zmylenia czujności spiskowców zawodzą zwykle. Ci, którzy mają zamiar wykonać zamach, poznają się prędko na takich podstępach. Istotnie skutecznymi środkami do ochrony osób panujących na wzburzonym politycznie terenie okazały się dotychczas tylko szybka jazda oraz silna eskorta wojskowa i policyjna.

Opera lwowska w Krakowie.

Drugą nowością operową daną w obecnym sezonie było dzieło wirtuoza pianisty znanego w Krakowie z występów estradowych w sezonie koncertowym, Eugeniusza d'Alberta, „Niziny", w którem zakończyła gościnne występy doskonała śpiewaczka p. Bohuss-Hellerowa, żegnana owacyjnie przez licznych wielbicieli swego talentu, który jakby odświeżony po kilkuletnim niesłyszeniu, zajaśniał wszelkiemi zaletami w tych postaciach heroin operowych, jakie sympatyczna artystka kreowała. Marta, heroina „Nizin", łączy w typie swym obok zakroju dramatycznego wiele cech liryzmu, które p. Bohuss-Hellerowa oddaje z takim niezrównanym artyzmem. To też uwaga słuchaczy skupiała się na tej osi całego dramatu, nietylko dlatego, lecz przedewszystkiem dla artyzmu jej odtworzenia. Do bogatego szeregu świetnych kreacyi p. Bohus-Hellerowej przybyła jeszcze jedna kreacya trafnie obmyślona i doskonale zarówno w śpiewackim jak i dramatycznym ujęciu oddana. W „Nizinach" znalazł doskonałe pole do popisu utalentowany barytonista, młody śpiewak p. Freschel w partyi Sebastiana, którego talent odnalazł odpowiednie środki do uwydatnienia dramatycznych cech charakteru ponurej postaci, okraszając hojnie pracę sceniczną doskonale dopasowanem ujęciem wokalnem. Zarówna w recytatywach jak i w kantylenie brzmiał piękny organ młodego śpiewaka jędrnie niosąc miły i rozlewny dźwięk po audytoryum. Równie p. Dobosz w lirycznej partyi „dziecka gór" znalazł bogate źródło do wyzyskania w celach śpiewackich linie melodyi, w jakie obfitują „Niziny", wyzyskując umiejętnie recytatywa do ujawnienia wybornej dykcyi. W wykonaniu opery zaznaczyła się świetnie praca p. Zacharskiej tudzież pp. Marynowiczównej i Ostrowskiej. Pp. Kominkowski i Jeleński doepłnili swym współudziałem wysoce udatnej całości, opracowanej starannie przez dyr. Wolfsthala, który poświęcił szczególną pieczę symfonicznym momentom opery.

Przedstawienie „Nizin" było niestety ostatnim występem p. Bohuss-Hellerowej, którą zastąpiła — nb. w innym zakresie partyi — p. Ada Nekar, śpiewaczka w Krakowie dotąd nie słyszana, mimo pracy dłuższej na scenach polskich. P. Ada Nekar jako mezzosopran posiada głos wyjątkowej piękności. Silny w brzmieniu, posiada materyał ów bardzo piękny kolor i ton, ktoremi artystka posługując się z wielkim smakiem i doświadczeniem wywiera wrażenie na audytoryum. W pracy tej utalentowanej rtystki przebija bogate doświadczenie śpiewackie, talent dramatyczny i rutyna, która pozwala artystcew obu zakresach poruszać się swobodnie. P. Nekar w ciągu swej gościny kreowała trzy postacie: Ammeris, Azucenę oraz Carmen, z których dwie pierwsze postacie najlepiej odpowiadały rodzajowi jej talentu.

Z artystów biorących udział w przedstawieniach operowych dobrze zapisali się w pamięci publiczności p. Dobosz i Freschel. Pierwszy zbierał oklaski w „Trubadurze" oraz w „Halce" i „Strasznym dworze", gdzie partye Jontkai Stefana zaśpiewał bardzo pięknie i z wielkim pietyzmem dla melopei moniuszkowskiej. P. Freschel święcił prawdziwy tryumf, jako Eskamilo, dzięki staranemu opracowaniu partyi w kierunku wokalnym oraz aktorskim. P. Mann niestety mimo usiłowań niedopisał jako Radames, a jeszcze mniej jako don Jose. Praca artysty, widoczną jest i uznania godną, stoi na przeszkodzie brak rutyny i odpowiedniego przygotowania. W Carmenie wystąpiła p. Marynowiczówna zyskując w świetnie zaśpiewanej partyi Micaeli, rzęsiste oklaski przy otwartej scenie. P. Marynowiczówna, której warunki zewnętrzne odpowiadają przedziwnie postaci przez siebie kreowanej, posiada i w głosie swoim ów pełen słodyczy wdzięk, który postać młodej dziewczyny czyni plastyczną i wyrazistą.

W niedzielę dano „Halkę" Moniuszki, przy zapełnionej licznymi słuchaczami widowni. Znalazł tu wdzięczne pole liryzm głosu p. Dobosza, który w partyi Jontka, ujawnił jego zwiększające się jego zalety i wypiękniający się dźwięk. Halkę śpiewała p. Zacharska bardzo pięknie a pp. Marynowiczówna, Urbanowicz oraz reszta artystów dostrajali się do ogólnego tonu udatnego przedstawienia.

P. Miłowska, Brzeska i Kasprowiczowa nie przestają czarować w „Polsk. krwi" operetkowiczów wypełniających stale widownię na przedstawieniach i oklaskujących z zapałem tak ulubione divy, jakoteż ich wesołych a sympatycznych partnerów pp. Kuligowskiego, Zaremby, Mullera, a także i Solnickiego, nie szczędząc oklasków wybornym tancerzom pp. Faliszewskim, Koszutskim, Burkackiej, Poraj i całemu baletowi.

St. Bursa.

Popis śpiewacki.

Druga połowa czerwca przynosi rokrocznie jako zakończenie roku szkolnego, szereg popisów szkół muzycznych krakowskich, w których rzędzie konsesyonowana szkoła śpiewu prof. St. Bursy, poważne zajmuje stanowisko, nie ustępując rezultatami pracy innym uczelniom, w zakresie śpiewu. Onegdajszy popis stwierdził to dowodnie, grono uczniów bowiem, jakich przedstawił krakowski maestro, świadczy chlubnie o kierunku pedagogicznym i niezawodności metody a zarazem o staranności przygotowania materyałów do zadań śpiewackich.

Popis rozpoczął się odśpiewaniem seksetu z op. Nesslera „Der Rattenfanger“, w którym obok jednej z najstarszych uczennic, przedstawili się najmłodsi uczniowie dwaj tenorzy o głosach dźwięcznych pp. Kogut i Miziński, baryton p. Dudak i basista p. Ordel a nadto mezzosopran p. Strzechowska. Wykonanie trudnego utworu nie pozostawiało wiele do życzenia. — Szereg produkcyi solowych rozpoczęła p. Strzechowska aryą z op. „Don Sebastian“ Donizettiego oraz „Elegią“, Masseneta odśpiewaną przy akompaniamencie skrzypiec (p. Parczyński). Głos piękny dźwięczny, duża muzykalność świadczyły pochlebnie o talencie tej uczennicy. — Z kolei wstąpił na estradę p: Cosa, uczeń znacznie zaawansowany w rozwoju techniki głosowej pięknego głosu tenorowego. Jakkolwiek intrpretacya, przerastającej na razie jego siły, aryi z op. Lohengrin pozostawiała nieco do życzenia, to jednak szlachetny dźwięk dskonale impostowanego głosu braki wyrównał. Trzecią z kolei popisującą się uczennicą był sopran dramatyczny p. Ada Gniewicz, która wykonała aryę z op. La forza del destino z towarzyszeniem chóru meskiego. Wspaniały materyał głosowy, bogaty w dźwięk, temperament i wybitna muzykalność zyskały oklaski obiecującemu talentowi. Następnie odśpiewała aryę z op. Tezeusz pna. Oleksówna, której zalety lirycznego sopranu o sympatycznym dźwięku przedstawiły się nader korzystnie w „Serenadzie“ Gounoda zaśpiewanej gładko przy współudziale skrzypiec (p. Parczyński). Również basista o wspaniałym głosie p. Doelli zainteresował słuchaczy zarówno jędrnym organem jakoteż muzykalnem wykonaniem efektownej aryi z op. Don Carlo. Następnie popisująca się uczennica pn. Hanna Knapczanka, znacznie wyszkolona w rozwoju techniki głosowej przedstawiła trafnie ustawiony głos sopranowy i zdolności do koloratury muzykalnie zaśpiewaną aryą z „Trubadura“ przy współudziale chóru męskiego, w której partye tenora odśpiewał p. Cosa. Popisy solistów zakończyła panna B. Hellerówna, alt o głosie niezwykle pięknym, imponującym głębią niskich tonów i wydatną średnicą. Wielka muzykalność oraz inteligencya, przy doskonałej dykcyi uczyniły ten popis niezwykle interesujący. Osobne miejsce należy się barytoniście p. Stanisławowi Plutyńskiemu, najstarszemu uczniowi prof. St. Bursy.. Odśpiewanie nastrojowej pieśni Waltera i Prologu z „Pajaców“ nosiło cechy artyzmu o samodzielności pomysłów śpiewackich, a występem tym stwierdził p. Plutyński, iż od nauczyciela swego otrzymał wszystko co na karyerę śpiewacką jest potrzebne. Niezawodną impostacyę, wzmocnienie z natury silnego głosu, pewność w rytmice, doskonałą dykcyę i rozbudzenie smaku estetycznego. P. Plutyński, stypendysta Wydz. kraj. zdał na innem miejscu świetny egzamin z nauki w szkole prof. Bursy debiutując z wielkiem powodzeniem na scenie opery poznańskiej, jako torreador w „Carmen“.

Świetem zakończeniem popisu było nader poprawne wykonanie pierwszego aktu opery „Mazepa“, w którem oprócz solistów powyżej wymienionych, popisywały się chóry męskie i mięszane starannością przygotowania i pięknem jednolitego dźwięku.

Współudział utalentowanego skrzypka p. Parczyńskiego przyczynił się w dużej mierze do powodzenia wieczoru.

Z. Kraj.

Popis szkoły p. Rosenberg.

Popis szkoły p. Eugenii Rosenberg, który się odbył onegdajszej niedzeili zgromadził niezwykle liczną publiczność, w ostatnim bowiem czasie, uczelnia p. Rosenberg, która dotąd cieszyła się wzięciem nabrała tem wiekszego znaczenia, że ma uczni, których talenty dzięki umiejętnej pracy przedstawiły się na ubiegłych popisach niezwykle interesująco. Popis podzielono na dwie części. W pierwszej popisywali się uczennice i uczniowie młodsi, wśród których wybitnym talentem odznaczyła się p. Pola Immergluckówna, doskonałem odegraniem polonezu Schuberta. W drugiej części popisywali się uczniowie bardziej zaawansowani i najstarsi. Z tych z werwa i zacięciem odegrała sonatę Webera p. M. Englówna. Koncert Haydna, część I wykonaly ze zrozumieniem pp. Helena i Salomea Leistnerówny, zyskując oklaski. Interesujący utwór Noskowskiego „Vogue la galere“ zagrała bardzo pięknie p. F. Szperówna rywalizując z p. W. Suesserówna, która z uczuciem zagrała walc A-moł Chopina. Wysoce utalentowanym uczniem okazał się p. Margulies, który Rondo z koncertu Webera zagrał składnie, wykazując pięknie rozwiniętą technikę oraz zrozumienie całości utworu. P. M. Potokówna za poetycznie zagrane Waryacye B-dur na 2 fortepianach wraz z p. L. Rebenem zbierali rzęsiste oklaski. Popis, którego program wykonany bardzo starannie ożywił w wysokim stopniu udział pp. Syrka, skrzypka i wiolenczelisty p. Wolfsthala, którzy przy akompaniamencie p. Marguliesa odegrali prześliczne Trio Chopina wywarł nader korzystne wrażenie, przynosząc młodocianym wykonawcom oklaski, zaś p. Rosenberg jako kierowniczce i nauczycielce szkoły wyrazy rzetelnego uznania ze strony rodziców jakoteż i bardzo licznych słuchaczy.

8 i pół miliona na regulacyę rzek galicyjskich.

Lwów 6 lipca

Komisya dla regulacyi rzek odbyła wczoraj posiedzenie w gmachu namiestnictwa pod przewodnictwem dra **Korytowskiego.** Ułożono **program robót regulacyjnych w Galicyi** na rok 1914 i 1915 oraz **preliminarz wydatków, wynoszący 8 i pół miliona koron.**

Demonstracye antipruskie w Przemyślu.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Przemyśl 6 lipca

W sobotę wieczór odbył się tu wiec młodzieży akademickiej w sprawie zajść w Bielsku. Po wiecu młodzież ruszyła w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, a później ku ulicy Jagiellońskiej. Tam zastąpiła młodzieży drogę policya i dobywszy szabel, zaczęła ją rozpędzać koło sklepu »Humanic«. W tej chwili z poza szeregu młodzieży padło w stronę owego pruskiego sklepu kilka kamieni; wybito trzy szyby wystawowe. Kilkunastu akademików i uczniów aresztowano. Demonstracye trwały do godziny 11 w nocy.

Wczoraj o godzinie 7 wieczór powtórzyły się demonstracye.

Stanowisko Bilińskiego.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Wiedeń 6 lipca

(wąż) Niektóre pisma wiedeńskie senzacyą gnane, lub niepoczytalnością polityczną rządzone, jak „Neues Wiener Journal“ i „Reichspost“, podały, że skutkiem zamachu w Sarajewie zachwiane jest stanowisko wspólnego ministra skarbu i wielkorządcy Bośni, Bilińskiego. W ślad za niektórymi dziennikami węgierskimi, odezwały się mianowicie zarzuty, iż przyczyna mordu dokonanego tkwi w systemie pojednawczym i emancypacyjnym, zastosowanym przez Bilińskiego. Madyarzy, którzy Bośnię i Hercegowinę poczytywali dotąd za paszalik, poddany ich wyłącznym wpływom, bardzo niechętnie przypatrywali się rządom, zmierzającym konsekwentnie do usamodzielnienia tubylczej ludności obu prowincyj. Z tych samych powodów elementy centralistyczne Wiednia, obecnie głównie rekrutujące się z obozu chrześciańsko-socyalnego, również krzywem spoglądały okiem na wzrastającą konsolidacyę stronnictw w krajach okupowanych.

Spisek Serbów i krwawe jego ofiary mogły przez jeden moment u wspomnianych żywiołów madyarskich i centralistycznych rozbudzić nadzieję obalenia rządów Bilińskiego. Ale tylko przez moment, pod bezpośrednim wrażeniem katastrofy.

Refleksya dalsza dała wynik wręcz przeciwny.

Prawdą jest niewzruszoną, że **przed objęciem steru przez Bilińskiego, wszystkie szczepy i wyznania Bośni i Hercegowiny w panowaniu austryackiem upatrywały ciężkie jarzmo i że wszystkie żywioły pałały nienawiścią względem najazdu.**

Prawdą jest również oczywistą, że trzyletnie ledwie rządy Bilińskiego dokonały w usposobieniu ludności zwrotu stanowczego. **Wszystkie odłamy katolickie i muzułmańskie zostały pozyskane dla idei rządowej, a nawet udało się dla celu tego zdobyć jedną grupę serbską (Dzinowicza).**

Zestawienie dwóch prawd powyższych daje bilans na rzecz systemu Dra Bilińskiego tak korzystny, że niepokój, wywołany w pierwszej chwili, na wieść o mordzie sarajewskim, ustąpił miejsca refleksyi spokojniejszej i uznaniu, że w danych warunkach, mimo wszystko, ten właśnie system jest najodpowiedniejszy.

Stanowisko Bilińskiego silne pozostało, jak dotąd.

Z albańskiego kociołka.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Durazzo, 6 lipca.

Według nadeszłych tu onegdaj wiadomości, **powstańcy zajęli Starowo** i przez to zagrażają Koricy.

W sobotę przybył tu Prenk Bib Doda.

Durazzo, 6 lipca.

W towarzystwie przybyłego tu w sobotę Prenk Bib Dody znajduje się Beiram Turi z setką ludzi. Zażądał on pieniędzy, broni i amunicyi, gdyż zamierza uderzyć na powstańców. Rada ministrów nie powzięła co do tego żadnej uchwały.

Książe przyjął onegdaj Prenka Bibdodę. **Ten dał księciu radę, by udał się do Skutari.**

Podtrzymywacze trzeszczącego tronu.

Berlin 6 lipca.

Komitet pod przewodem Batkerowa, który się zajmował werbowaniem ochotników do Albanii, zwerbował dotąd 300 ludzi. Korpus ten wyjeżdża dzisiaj do Durazzo i zatrzyma się tylko w Wiedniu, aby od tamtejszego posła albańskiego otrzymać porękę co do żołdu. Poseł ten wczoraj powrócił z Berlina, dokąd się był udał specyalnie dla werbowania ochotników, do Wiednia.

Brat Redla dopomina się o pieniądze.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Praga. 6 lipca.

Podpułkownik rezerwy Oskar Renatt, brat pułkownika Redla, wniósł do sądu karnego pozew przeciw masie konkursowej brata. Domaga się on zwrócenia mu z masy konkursowej kilka tysięcy koron, które mu brat był winien, gdyż niejednokrotnie pożyczał od niego pieniądze. Zarząd masy konkursowej nie chciał uznać tego długu; wreszcie przyszło do ugody, w tym kierunku, że zarząd masy konkursowej uzna pretensye Renalta, jeśli on złoży przysięgę, iż rzeczywiście Redlowi pożyczał pieniądze.(Podpułkownik Redl po wykryciu szpiegostwa brata zmienił nazwisko na Renalt. Przyp. Red.).

Deklaracya Sviby.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Praga 6 lipca

»Czas« ogłasza deklaracyę Sviby, który stwierdza, że zarzut, jakoby on proponował rządowi zaniechanie obstrukcyi czeskich radykałów za cenę 350.000 koron jest nieprawdziwą, bo Sviba na własną rękę nie mógł prowadzić rokowań ani gwarantować spełnienia obowiązku, gdyż do tego trzeba było, badźcobadź uchwały klubu.

Grecya a Turcya.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Ateny, 6 lipca.

(Ag. at.) Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Chios, że turecki torpedowiec onegdaj napadł żaglowiec grecki, wiozący zbiegów do Chios, ostrzeliwał go i zabrał. Torpedowiec udał się potem do wyspy Guvri, gdzie zbombardował klasztor. Rybacy zapewniają, że niewidzieli już pasażerów na żaglowcu, widocznie Turcy ich potopili.

Sprytni szpiedzy włoscy.

Insbruk 6 lipca.

Aresztowano tu dwóch włoskich oficerów pod zarzutem szpiegostwa. Oficerowie ci wyna-

PROSIMY PRZYJACIÓŁ

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

„Gazety Poniedziałkowej".

Wyciąg z rozkładu jazdy

Ważny od 1. maja 1914 r.

Odjazd z Krakowa:

[illegible] p. osob. Nr 11 do Podwołoczysk.
[illegible] p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia do Opawy.
[illegible] p. posp. Nr 7 do Czerniowiec.
[illegible] p. posp Nr. 10 do Wiednia.
[illegible] p. osob. Nr 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Pł.
[illegible] p. osob. Nr 20 do Wiednia.
[illegible] p. posp. Nr 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa.
[illegible] p. posp. Nr 2 do Wiednia.
7^{16} p. posp. Nr 101 (od 15/VI do 30/IX wł.) do Zakopanego i Rabki.
[illegible] p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk.
[illegible] p. osob. Nr 411 do Wieliczki.
[illegible] p. osob. Nr 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
[illegible] p. posp. Nr 203 (od 16/V do 1/X wł.) do Podwołoczysk.
[illegible] p. osob. Nr 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów.
[illegible] p. osob. Nr 18 do Wiednia.
[illegible] p. osob. Nr 42 (od 15/VI do 30/IX wł.) do Zakopanego i Rabki.
10^{44} p. osob. Nr 13 do Podwołoczysk.
1^{15} p. osob. Nr 32 do Suchy.
1^{30} p. miesz. Nr 461 do Wieliczki.
[illegible] p. osob. Nr 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
[illegible] p. osob. Nr 48B (od 1/V do 31/IX w niedziele i święta) do Trzebini.
[illegible] p. osob. Nr 14 do Wiednia.
[illegible] p. posp. Nr 6 do Wiednia.
[illegible] p. posp. Nr 5 do Lwowa.
[illegible] p. osob. Nr 44B (od 1/V do 30/IX codziennie) do Trzebini.
[illegible] p. osob. Nr 25 do Tarnowa.
[illegible] p. osob. Nr 49 do Suchy, Żywca, Zakopanego.
[illegible] p. osob. Nr 27 do Rzeszowa.
[illegible] p. osob. Nr 116 do Oświęcimia.
[illegible] p. osob. Nr 16 do Wiednia.
[illegible] p. miesz Nr 61 do Tarnowa.
[illegible] p. miesz. Nr 463 do Wieliczki.
[illegible] p. posp. Nr 204 (od 14/V. do 29/IX.) do Karlsbadu.
[illegible] p. osob. Nr 45 do Nowego Zagórza.
[illegible] p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
[illegible] p. posp. Nr 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
[illegible] p. osob. Nr 17 do Podwołoczysk.
[illegible] p. posp. Nr 4 do Wiednia.
[illegible] p. posp. Nr 104 do Wiednia.
[illegible] p. osob. Nr 19 do Lwowa.
[illegible] p. osob. Nr 47 do Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa:

12^{40} p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec.
3^{07} p. posp. Nr. 7 z Wiednia.
3^{30} p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk.
4^{52} p. osob. Nr. 20 ze Lwowa.
5^{30} p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5^{55} p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchą.
6^{00} p. posp. Nr. 3 z Wiednia.
6^{32} p. posp. Nr. 2 z Ickan.
7^{20} p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7^{20} p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7^{35} p. osob. Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7^{55} p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.
8^{15} p. osob. Nr. 118 (od 1/6 do 30/9 wł.) z Tarnowa.
8^{40} p. posp. Nr. 203 (od 16/5 do 1/10 wł. z Karlsbadu.
8^{42} p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk.
9^{05} p. osob. Nr. 41 z Granicy.
9^{35} p. osob. Nr. 13 z Wiednia.
11^{20} p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11^{55} p. osob Nr. 39 z Wiednia.
12^{58} p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.
1^{10} p. osob. Nr. 114 (od 1/6 do 30/9 w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa.
1^{25} poc. osob. Nr. 14 ze Lwowa.
2^{05} p. osob. Nr. 44 z Jasła przez Suchę.
2^{20} p. posp. Nr. 6 ze Lwowa.
2^{33} p. posp. Nr. 5 z Wiednia.
3^{35} p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.
4^{45} p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia.
4^{51} p. osob. Nr. 27 z Przecławy (Lundenburga).
5^{50} p. osob. Nr. 116 (od 1/6 do 30/9 wł.) z Tarnowa.
6^{14} p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6^{25} p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk.
6^{53} p. osob. Nr. 42 od Stanisławowa.
7^{10} p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
7^{36} p. posp. Nr. 204 (od 14/5 do 29/9) z Podwołoczysk.
8^{10} p. posp. Nr. 1 z Wiednia.
8[illegible] p. posp. Nr. 102 od 15/6—30/9 wł. z Zakopanego i Rabki.
8^{50} p. osob. Nr. 47B od 1/5—30/9 co niedziela i święta od Trzebini.
9^{10} p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia.
9^{24} p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk.
9^{45} p. osob. Nr. 19 z Wiednia.
10^{24} p. osob. Nr 24 z Rzeszowa.
11^{05} p. osob. Nr 46 z Nowego Sącza przez Suche.
11^{38} p. osob. Nr 9 z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia „Katolickiej Spółki Wydawniczej" pod zarząd. St. Starostki w Krakowie.